

Jakub Kicman

Pasterz

Wiele nauki, wiele problemów
Ale cóż z tego, gdy nie sprostam temu?
Wiele nauki wiele, dylematów...
Pochodzących z samych zaświatów...

Nie pogadasz...
Krzyż surowy...
I spoglądasz
Spod stęsknionej głowy...

Na ten wielki Majestat
Gdzie cierpienie rozbija się
O ścianę Miłości!
Koniec czarnej nicości...

I patrzysz na to wszystko
Zamąconymi oczami
Pytasz: „Czy to lico
(tak słodkie) pomoże mi?”

A On patrzy z miłością
Na ciebie starganego
I wszczepia nadzieję
Nie licząc minut świata tego...

Przechodzisz z Nim
Przez wszystkie swe zranienia
Z całego życia
(„Ludzie! Jakie cudne tchnienia!”)

Jesteś w miejscu tym i tamtym
Niezatartym
W twoim sercu
Jego serce zawartym

I wtem przechodzisz z Nim
W Jego życie ziemskie
W istocie nieziemskie i niesielskie
I myślisz, a On widzi, „co z tym?”

Wtem smaganie biczem!
Leci kamień!
Biegnie ktoś z Kohorty!
Pluje w twarz i znika...

Pojawia się kto inny
Ten przybija gwoździe
Inny szaleje z radości
Tańczy, śpiewa, szatę mierzie

„Szalone to jest, co widzę,
Ale prawdziwe... chyba...”
Ooo! Jestem na brzegu morza
Narysowana ryba...

Teraz jezioro, burza
Wieje wicher, smaga po policzkach
On mówi: „Czemu się boisz,
Małej wiary...?”

Studnia, na niej doniczka
Nie! To małe wiaderko
Ale studnia sucha
On mówi: „To twoja...”

Nagle cisza...
Spokój niczym nie zmacony
Patrzę na Niego
Poryta twarz, jest bardzo zmęczony

Przez oczy widzę
Że cierpi dla mnie
Niezwykłe to!
Jestem na serca dnie.

Jaki pokój!
Tysiąc kwiatów kwitnie!
Motyl spokojnie lata!
Światło nie niknie!!!

12 IX 2006

